Nr. 204. Kraków, Sobota 22 Kwietnia 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 22. kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 21. kwietnia:

Wschodni teren.

Położenie nie zmieniło się.

Włoski teren.

Wczoraj popołudniu 7 samolotów włoskich rzuciło 25 bomb na Tryest; 9 osób cywilnych, w tem 5 dzieci zabitych, 5 osób rannych. Klasztor Salezyanów, w którego kościele znajdowało się czterysta dzieci na nabożeństwie, zniszczony.

Atakiem tym nieprzyjaciel wyzbył się wszelkiego prawa i pretensyi do oszczędzania jego miast.

Północna część miasta Gorycyi była ostrzeliwana silnie przez działa wielkiego kalibru.

Poza tem na froncie w Pobrzeżu i w Karyntyi tylko miejscami toczyły się walki działowe.

W obszarze Col di Lana odparto silne ataki nieprzyjacielskie, przyczem Włosi ponieśli ogromne straty.

Również spełzł na niczem ponowny atak nieprzyjaciela na zdobyte przez nas niedawno stanowisko w odcinku Sugana, oraz atak na nasze linie na zachód od Sperone.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 22. kwietnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 21. kwietnia:

Zachodni teren.

W obszarze Mozy w związku z wielkiem działaniem obu artyleryi przyszło do gwałtownych walk piechoty.

Na zachód od rzeki atakowali Francuzi znacznemi siłami wzgórze „Martwy Człowiek" i na wschód od tegoż. Atak na ogół krwawo odparto. O mały kawał rowu w okolicy lasu Lescaurettes, w który Francuzi wdarli się, walczy się jeszcze. Na zachód od Mozy pozostały zupełnie bezskutecznemi usiłowania nieprzyjaciela, aby odebrać kamieniołom na południe od zagrody Haudromont.

Na południe od warowni Douaumont odbywają się walki zblizka, które się podczas nocy rozwinęły w kilku rowach francuskich. Jeszcze nie ustały.

Nasz koncentryczny silny ogień artyleryi udaremnił już w zawiązku powtórzenie się ataku nieprzyjacielskiej piechoty przeciwko niemieckim liniom w lesie Caillete.

W odcinku Voux, na równinie Woevre i na wyniosłościach na południowy wschód od Verdun, jak dotąd, bardzo ożywiona obustronna działalność artyleryi.

Nieprzyjacielski samolot spadł paląc się, w las Fumin, na południowy zachód od Vaux.

Wschodni teren.

Pod Garbunówką na północny-zachód od Dźwińska Rosyanie przy powtórnej daremnej próbie mniej więcej jednego pułku, ponieśli znaczne straty.

W armii jenerała hr. Bothmera eskadra samolotów obrzuciła kolejowe budowy koło Tarnopola, wydatnie bombami.

Bałkański teren.

Nasi lotnicy atakowali miejsca obsadzone francuskimi oddziałami w dolinie Vardaru i na zachód od tejże.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Agencya bułgarska. Urzędowo ogłaszają:

Dziś o godz. 8 rano nieprzyjacielski samolot, nadleciawszy od strony południowo wschodniej, rzucił z wielkiej wysokości dwie bomby na jedno z przedmieść Sofii.

Jedna bomba spadła na budynek szkolny, druga na mały domek. Szkoda jest nieznaczna, ofiar w ludziach nie było żadnych. Samolot rzucił także pewną ilość odezw, oznajmiających Bułgarom upadek Erzerum, co wywarło rozśmieszające wrażenie, ponieważ Bułgarzy wiedzą nietylko o zajęciu Erzerum, ale także o obsadzeniu Trapezuntu.

W powrocie przeleciał aeroplan ponad górą Vitosza.

Proklamacya.

Sofia. (B. kor.) Agencya bułgarska. Proklamacya rzucona przez nieprzyjacielski samolot opiewa:

Bułgarzy! Erzerum, największa twierdza Małej Azyi, jest zdobyta. Kilkadziesiąt tysięcy jeńców, przeszło 500 dział i znaczna ilość amunicyi wojennej wpadła w ręce walecznych żołnierzy rosyjskich, potomków tych, którzy pod Szypką i Plewną zginęli, aby was oswobodzić i stworzyć dzisiejszą Bułgaryę. Rosyjska armia ściga szczątki pobitej armii tureckiej i posuwa się zwycięsko naprzód. Czy chcecie pozostać sprzymierzeńcami waszego dziedzicznego wroga, Turka? Czy chcecie pozostawać w przymierzu z Niemcami i Austryakami, których celem jest zdobyć waszą bronią i waszą krwią półwysep bałkański, aby swoim spekulantom i handlarzom otworzyć drogi na wschód? Nie, Bułgarzy! Tego chyba nie zechcecie! Porzućcie waszych fałszywych i barbarzyńskich sprzymierzeńców, to jest waszym obowiązkiem jako Bułgarów, jako Słowian i jako ludzi.

Spokój wśród ludności.

Sofia. (B. kor.) Agencya Bułgarska. Pojawienie się nieprzyjacielskiego samolotu nad Sofią wywołało wielkie zaciekawienie mieszkańców miasta wielkie zaciekawienie. Ludność przedmiejska cisnęła się do miejsca, gdzie padły dwie bomby, bez żadnego strachu, i cieszyła się, że tak niebezpieczne przedsięwzięcie miało tak marny skutek. Cel nieprzyjaciela, zwłaszcza cel jego dziecinnych proklamacyi rzuconych na miasto, nie udał się zupełnie. To pokazuje znowu, że naród bułgarski w żaden sposób nie da się zastraszyć ani odwieść z raz obranej drogi dla osiągnięcia swych celów narodowych.

Sprawa łodzi podwodnych.

Wręczenie noty amerykańskiej.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Amerykański ambasador wręczył wczoraj o godz. 8. wieczór sekretarzowi państwa spraw zagranicznych notę z odpowiedzią rządu amerykańskiego w sprawie wojny łodziami podwodnemi. Ogłoszenie tej noty nastąpi niebawem.

Treść noty.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est" podaje z Rotterdamu: Z Waszyngtonu donoszą telegraficznie, że amerykańska nota nie zawiera szczegółowego terminu odpowiedzi, domaga się jednak odpowiedzi bezzwłocznej. Wilson staje w niej podobno na stanowisku nietylko Ameryki, ale wogóle państw neutralnych. Co do sprawy „Sussexa" zawiera nota twierdzenie, że są wystarczające dane, co do osądzenia tego wypadku.

Wspólne posiedzenie senatu i izby posłów.

Haga. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu pod datą 19. b. m. Dziś popołudniu o godz. 1-ej prezydent Stanów Zjednoczonych na wspólnem posiedzeniu senatu i izby reprezentantów odczyta notę, która jest ostatnim słowem, wystosowanem przez Stany Zjednoczone do Niemiec w sprawie łodzi podwodnych.

Chociaż tendencya noty Wilsona nie jest dotychczas znana, oczekuje się tutaj tej chwili z jak najwyższem zainteresowaniem. Uważają za prawdopodobne albo ultimatum albo zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Główni urzędnicy departamentu państwa i komisye senatu i izby reprezentantów dla spraw zagranicznych zostali zaproszeni dziś na godz. 10. przed południem do Białego Domu na spotkanie z prezydentem.

Nieoczekiwana wiadomość, że prezydent weźmie udział w kongresie, zelektryzowała kongres, świat oficyalny i ciało dyplomatyczne.

Senat przyjął natychmiast ustawę o reformie wojska, w której ustanawia się regularną armię i rezerwy w sile razem 1 miliona ludzi.

Panuje tu opinia, że stosunki między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi znajdują się w stadyum nader krytycznem.

Z Belgii.

Zaprzeczenie.

Bruksela. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dziennik holenderski „Tijd" donosi z Belgii: Podczas śledztwa z powodu przemycania listów przeciw arcybiskupiemu sekretarzowi kanonikowi Lontzinowi z Mechlinu, zadawano pytania także kardynałowi Mercierowi. W pałacu arcybiskupim, dokąd teraz chodzi wielu wyższych wojskowych, generał gubernator miał dłuższą rozmowę z kardynałem.

Z miarodajnej strony oświadczają, że ta wiadomość jest zupełnie bezpodstawna.

Odpowiedź kardynała Merciera.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze podają za „Kölnische Zeitung" rzekomą odpowiedź kardynała Merciera na ostatnie pismo generał-gubernatora Belgii v. Bissinga.

Pod Verdun.

Poincare na froncie.

Paryż. (B. kor.) Havas. Poincare i minister wojny Roquet zwiedzili we wtorek wieczorem Verdun i strefę fortyfikacyi tego miasta, oraz obydwa odcinki Mozy, zatrzymali się u wszystkich korpusów armii. Poincare gratulował wojskom z powodu ich waleczności i wytrwałości i rozdzielił odznaczenia, a we czwartek wrócił z ministrem do Paryża.

Środki dowozu.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Według doniesień paryskich, do obszaru Verdun odbywa się przy pomocy 5.000 samochodów, zwożących żywność, wojsko i amunicyę.

Do utrzymania w należytym stanie drogi dowozu, wynoszącej około 140 km użyto 7 pułków obrony krajowej i na jednego żołnierza wypada przeto 3 metry drogi do kontroli. Samochody jadą w odstępach 20 sekund czasu.

Rada wojenna w Paryżu.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Koeln. Volksztg" podaje: Jenerałowie Sarrail i Liautey zostali powołani do Paryża. Ich obecność tamże stoi, jak się zdaje, w związku z wielką radą wojenną, w której uczestniczy kilku najtęższych jenerałów i polityków francuskich. Rada ta odbywa się pod przewodnictwem prezydenta Poincarego i ma uchwalić środki w celu powstrzymania dalszego posuwania się armii niemieckiej. Rada oczekuje wniosków od obrońcy Verdun jenerała Petain'a.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego dnia 20. b. m.: Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała okolicę przyczółka mostowego Uexkuell. Na południe od jeziora Dryświaty walka artyleryi.

Łupy wojenne.

Wojna nie skończyła się jeszcze, a już, wiadomo, rozpoczęły wyścigi wielkie banki i przemysłowcy z krajów zachodnich monarchi po zarobki przy odbudowaniu wojną zniszczonego naszego kraju. Budowniczowie wiedeńscy przypisują nam normy, w jakich uwzględnione mają być siły robocze i przedsiębiorstwa krajowe, a w jakich z krajów zachodnich monarchii, przeznaczając nam wspaniałomyślnie aż... 25%. Gdy ci zadowalali się przynajmniej zarobkami w głębi kraju, feljetonista „Neue Freie Presse“, prowadzący stale referat sztuk plastycznych, z okazyi wystawy wiedeńskiej urzędu opieki wojennej pokwapił się aż na sam front i zadął w fanfarę, by się przygotowywać poczęto do rozbierania wojennych łupów.

Wojna pozycyjna, która na długie czasy w miejscu utknęła, wywołała cały szereg urządzeń i zakładów, wprowadziła w życie mnóstwo przedmiotów i narzędzi, które na razie wypełniają pożytecznie swoje zadanie, lecz oczywiście z ustaniem wojny dla dotychczasowych celów przeważnie staną się zbyteczne. Nie mówi się oczywiście o broni, mundurach, wozach, butach, maszynach wszelkiego rodzaju, które się przy użyciu wojennem niszczą i na to ostatecznie są przeznaczone. Mowa o dziełach trwalszych. Na froncie włoskim, w bezdrożnych dotąd górach, pobudowano wspaniałe drogi, po których swobodnie przesuwają się automobile osobowe czy ciężarowe, zaopatrując front we wszelkie przedmioty użytku. Zaprowadzono koleje strategiczne na razie, wodociągi, wzniesiono elektrownie olbrzymie, maszynowe zakłady. Wszystko to są dzieła trwałe, które w wojnie nie niszczeją tak rychło. Rzeczą gmin czy krajów będzie zdaniem felietonisty te wojskowe drogi, urządzenia sanitarne, maszynowe zakłady przejąć we własny zarząd, ażeby je w dalszym ciągu dla dobra okolicznej ludności cywilnej prowdzi6. Państwo niezawodnie nie omieszka się ze swej strony przyczynić do ponoszenia kosztów konserwacyi i prowadzenia tych urządzeń na wypadek, jeśliby dotyczące gminy nie potrafiły z własnego majątku wydatków tych w całości opłacić.

Prócz tych urządzeń stałych są wszakże urządzenia ruchome, całe mnóstwa instalacyj, czy to w obszarze etapowym, czy też na samym froncie, których żadną miarą nazwać nie można pierwotnemi. Owszem, w zupełnie, zdawałoby się prymitywne warunki wnoszą one coś ze zbytku i czynią życie jakoś znośniejszem. Pralnie, łaźnie, kuchnie, zakłady do oświetlania, piece, meble, sprzęty domowe, wreszcie całe domy składane, które przewozić można z miejsca na miejsce. Wliczyć w to trzeba jeszcze cały bezlik drobnych przyborów od aluminiowej flaszki począwszy, skończywszy na przyborach do jedzenia, młotku, świdrze, kocu wełnianym, szybie okiennej, klamce do drzwi, czy też elektrycznym dzwonku. Wszystko to po wojnie stanie się zbytecznem i będzie do zbycia. Zarządowi wojskowemu z natury rzeczy będzie zależało na tem, aby się w sposób jakiś najłatwiejszy i najprostszy od całego tego balastu uwolnić. Zazwyczaj w takich wypadkach radzi się przez publiczną licytacyę przedmiotów. Do licytacyi stanęliby oczywiście handlarze, którzyby przedmioty te zakupywali hurtownie. Wielka podaż w masach obniżałaby cenę przedmiotów. W dodatku handlarze chcieliby zabezpieczyć się przeciw ryzyku, które bądź co bądź by istniało, a także chcieliby zapewnić sobie jaki taki zysk nieskąpy. Wszystko to sprawiłoby tedy, że ani zarząd wojskowy nie mógłby osiągnąć ceny, którąby w jakim takim stosunku stała do ceny kupna przedmiotów, ani też nie miałaby bezpośredniej korzyści publiczność, którąby opłacić musiała wprzód pośrednictwo handlarzy.

Tu więc występuje z projektem swoim felietonista „Neue Freie Presse“. Urządzenia, o które chodzi, są często wielkiej ceny i wysokiej wartości. Fachowcy, którzy zwiedzali miasta barakowe dla jeńców wojennych, zapewniają podobno, że tak wzorowo pod względem sanitarnym urządzonym miast w całej Europie środkowej nie wieleby znaleźć można. Szpitale barakowe co do zaopatrzenia swego ze wszech miar zasługują na pochwałę. Trzebaby pomyśleć tedy zawczasu, by wszystko to nie przepadło marnie. Należałoby jeszcze teraz zająć się sporządzeniem naturalnie nie dokładnego inwentarza, bo niejedno do końca wojny przepadnie, niejedną rzecz nową zaś dalszy ciąg wojny jeszcze przyniesie: chodziłoby tylko o przybliżoną statystykę przedmiotów, sporządzona, rzecz jasna, nie przez jakieś komisye, wysyłane specyalnie, lecz przez fachowców wojskowych, którzy się tem zajmują i którym można zaufać. Gdyby się zaś już zdobyło ewidencyę nad wszystkimi tymi zapasami, możnaby pomyśleć o tem, gdzie te rzeczy porozdzielać wypadnie. Trzebaby z góry, póki jeszcze bezpośrednia konieczność do pośpiechu nie nagli, wypracować sprawiedliwy plan rozdziału do pasów granicznych, które ucierpiały przez wojnę i które te przedmioty użytkowe i tak będą musiały zakupić. Zamiast obdzielać je gotówką, możnaby im dostarczać gotowych już urządzeń. Lecz nie tylko o pasy graniczne idzie. Samemu sercu państwa to wyjdzie na dobre, zapewnia felietonista „Pressy“. Ileż jest zakładów w samym Wiedniu, które nie odpowiadają dostatecznie wymogom higieny i które temi pozostałościami z wojny właśnie doprowadzićby można do prawdziwego przepychu pod względem urządzenia! Powinno się tedy stworzyć zawczasu jakąś władzę centralną, którąby wszystko to utrzymywała w ewidencyi i następnie zajęła się rozdziałem.

Tak więc Wiedeń przez felietonistę swego zgłasza prawa swoje do udziału w tem, co pozostanie po wojnie, we wojennych łupach. Jeśli takie zapasy będą zbyteczne i jeśli komuś trzeba będzie to dać, dlaczegóż brać nie ma Wiedeń także! Z chwalebną zdolnością przewidywania i z podziwu godnym pośpiechem spieszą mieszkańcy zachodnich krajów monarchii upewnić się, by i ich nie zabrakło wówczas, gdy przyjdzie do rozdziału.

Z całym respektem dla tego projektu i dla rodzaju organizacyi, którą on zaleca, chcielibyśmy wszakże o jedno zapytać. Czy wiadomo felietoniście „Neue Freie Presse“, jakiemi drogami wędrowały owe użytkowe przedmioty, od szyb okiennych i klamek u drzwi aż do mebli domowych, ażeby się dostać do żołnierskich okopów. Wszakżeż wiadomo, że te przedmioty użytkowe, które jako tako umożliwiały przetrwanie w najsroższych atmosferycznych warunkach żołnierzowi naszemu na froncie, to są przedmioty z mieszkań naszej ludności, które rekwirowała żelazna konieczność wojny na użytek wojska wtedy, gdy ludność ewakuowano z terenu bezpośrednich działań wojennych. Urządzenia zapewniały jaką taką wygodę żołnierzowi, ludność musiała iść do baraków. Te urządzenia teraz chce dla siebie zaanektować felietonista wiedeński, do nich zgłasza swoje prawa.

I chcielibyśmy zapytać wiedeńskiego felietonistę, czy wiadomo mu, w jakim stanie pozostawiła wojna urządzenia sanitarne w naszym kraju, przez który miesiącami się przewalała. Nasi lekarze, zajęci w szpitalach powiatowych, pełnili funkcye częstokroć wprost heroiczne. Ileż było wypadków w miastach wschodniej Galicyi, w których kierownik powiatowego szpitala był jedynym lekarzem na cały powiat, który czuwać musiał nie tylko nad swoim szpitalem, ale nad zdrowiem całego powiatu, oraz nad rannymi zarówno z naszej armii, jak i z armii rosyjskiej za czasów inwazyi. Znam ludzi, którzy osiwieli nagle przez czas wojny pod brzemieniem tej pracy. Czy wie felietonista wiedeński o tem, jaki obraz zniszczenia przedstawiały wszystkie nasze apteki i znaczna część spitali, gdy po nich przeszła nawała kozacka? Od potłuczonych i pogruchotanych urządzeń aż do połamanych narzędzi chirurgicznych. Jeśli zakładom sanitarnym wiedeńskim brak zbytkownego wyposażenia, któregoby pragnął felietonista, to nasze muszą z trudem zaspokajać potrzeby najprymitywniejsze. Trzeba dodać, że cały ten ciężar przywrócenia do porządku naszych urządzeń sanitarnych wali się tylko na kraj.

Projekt wiedeńskiego felietonisty więc zasługuje ze wszech miar na uwagę. Chodzi jednak, aby uwagę nań zwrócili członkowie naszego Koła polskiego. Dobrze jest myśleć o wysokiej polityce. Niestety jednak co raz częściej przekonywamy się, że tam gdzie trzeba myśleć o zapewnieniu realnych gospodarczych interesów kraju, najczęściej już myśleć niema komu. Może ta incyatywa tedy przyda się na coś. **T. D.**

O placówkę gospodarczo-wychowawczą.

Wiele projektów ogłaszanych w dziennikach w czasie wojennym schodzi z porządku dziennego niespostrzeżenie. Mnogość ich świadczy o żywotności narodu pragnącego postępu, ma także słabą stronę, gdyż często brakuje siły i wytrwałości do wykonania. Artykuł p. Olesiowej, ogłoszony na szpaltach „Głosu Narodu“ z dnia 8 kwietnia br. pod tytułem: „O gospodarstwo aprowizacyjne“ nie powinien uledz takiemu losowi. Autorka projektu chce dostarczyć pożywienia mieszkańcom Krakowa z gospodarstwa na obszarze 10 morgowem i dać sposobność dziewczętom miejskim do ćwiczenia się w gospodarstwie.

Gdy pięć lat temu zakładałem bursę dla chłopców połączoną z praktycznemi zajęciami na roli i w przerabianiu przemysłowem surowych produktów, aby nietylko rozwinąć siły fizyczne młodzieży, lecz także nadać kierunek praktyczny wychowaniu narodowemu, wtedy wielu pochwalało ten czyn, lecz nie przyłączyło się do wspólnej akcyi, inni wyrażali powątpiewanie w możliwość przyjęcia się w polskiem społeczeństwie takiej idei, inni wreszcie naśmiewali się, twierdząc, że chyba za 100 lat mogłaby taka myśl być urzeczywistniona. Nie trzeba było jednak tak długo czekać. Oto wojna niosąca spustoszenie wstrząsnęła do głębi uśpione społeczeństwo i nakazała zastanawiać się nad realnemi potrzebami życia. Nawoływania: „ratujmy ziemię ojczystą“, rozwińmy handel, wykupmy kopalniane wyłączności berlińskiej firmy Schluthiusa, wytężmy siły we wszystkich kierunkach pracy, od mechanicznej do naukowej, stały się powszechnemi. Jednego tylko brakuje. Oto skupienia i organizowania sił w wytyczonych kierunkach pracy, czyli przejścia z dziedziny wniosków na pole realnej pracy.

Ponieważ wniosek p. Olesiowej zasługuje na urzeczywistnienie, przeto poddam go krytyce, objaśnię i uzupełnię, spodziewając się, że znajdzie się garstka życzliwych dla sprawy i ją wykona. Projekt tak się przedstawia: „Należy założyć towarzystwo akcyjne, które ma zakupić lub wydzierżawić budynki gospodarcze ze sadem i ogrodem jarzynowym, oraz nabyć obszar gruntu 6—10 morgowy. Na zakupno takie trzeba 14—16 tysięcy gotówki. Doliczając do tej kwoty koszta nabycia inwentarza i obsiania pola, ogólna suma wyniesie 21.056 koron. Administrować majątkiem ma inteligentna, dobra gospodyni, której do pomocy przydzielone będą 2 służące. Dochód miesięczny na czysto wyniesie 480 kor. Przedsiębiorstwo to będzie do tego stopnia korzystne, że gdyby tylko 200 kor. zostawało na czysto, to — sądzi p. Olesiowa — już jest dobry interes, bo kwota powyższa ulokowana w kasie niosłaby zaledwie 1100 kor. Placówka taka dałaby więc dochód, a przedewszystkiem dobre i pewne, a więc zdrowe artykuły żywności,

Odczyt Żeromskiego.

W dziedzinie życia literatury naszej stał się fakt, na który należy zwrócić uwagę.

Stefan Żeromski, autor „Urody życia i „Popiołów“, autor „Snu o szpadzie“, autor tak bliźniaczo blizki Katerli, autora „Róży“, wygłosił w Zakopanem odczyt, który stanie się datą w dziejach jego idei. W odczycie swym mówił o stosunku literatury do życia i, oddawszy hołd przejawom dzisiejszego życia polskiego, wyraził nadzieję, że wobec tych przejawów twórcze słowo polskie, do dziś dnia tak nienaturalnie zaprzątnięte tem, co gdzieindziej załatwiają politycy i ludzie czynu społecznego, będzie mogło nareszcie wrócić do swoich prawowitych zadań, może dziś nareszcie literatura będzie mogła: „z mowy codziennej, z gwar dalekich, z podań, z legend, nieprzebranej mnogości wydarzeń, z krynic cierpienia i radości kształtować swój język wysoki, wzbogacony niewysłowienie przez twórców-praojców. Może ona już teraz zapuszczać się w tajne głębie ducha ludzkiego czy plemiennego, uciekać od świata w kraje tajemnicy i zmyślenia, lub, jeśli jej wola, żyć w gwarze walk i prac, wśród rozpaczy lub śmiechu. Swoboda nada jej cechę i piętno sztuki samoistnej, indywidualnej charakterystycznej, a więc narodowej“.

Nie ta konkluzya jednak nadaje odczytowi znakomitego pisarza znamię daty historyczno-literackiej. Wezwanie literatury, by oddała cesarzowi co cesarskie, a sama by ujmowała to, co jest boskie, bo wieczyste, wezwanie to wygłosił już przed dwudziestu laty Przybyszewski w swojem „Confiteor“, a później niejeden z nas ostrzegał twórców, by nie zanurzali się w taktykę dnia powszedniego, by nie czynili tego choćby dlatego, że niesłychanie mało wiedzą o dniu powszednim społeczeństwa, oni, poeci, oni, odświętna odzież ducha narodowego. Nie ta więc konkluzya odczytu tak ważnym jest momentem. Wypadkiem dnia naszej ideologii arystycznej są dwa inne ścięgna w odczycie Żeromskiego:

1) Stwierdzenie faktu, że życie dzisiejsze polskie pozwala poetom bez obawy patrzeć o los, o przyszłość ojczyzny. Życie to — zdaniem Żeromskiego — popłynęło tak bujnym nurtem, takie bogactwo wydobyło sił i energii, wyrzuciło na zewnątrz tylu pracowników, poświęceńców, bohaterów tężyzny, taką zapisało się konsolidacyą woli i czynów, że niema obawy, by bez pomocy literatury, bez idei poetyckich, bez teoryi patryotyzmu — upadło kiedykolwiek. Literatura patryotyczna zrobiła swoje, wychowała pokolenie świadomych pracowników, cieślów ojczyzny — teraz oni już bez pomocy literatury, bez tej naszej polskiej teologii patryotyzmu pójdą naprzód i postawią dom dla polskiej historyi. Głos pisarza, którego dzieła roztoczyły hypnozę nad całą młodą generacyą naszego społeczeństwa, głos, sławiący skalę i jędrność tych wysiłków, jakie wszyscy w godzinę dopustu wydobywamy z siebie, głos Żeromskiego powinien zwrócić baczniejszą uwagę. Zapatrzeni w szczegóły i szczególiki naszego dźwigania się, postawieni w bezpośrednią blizkość z tem, co się dzieje w każdym z naszych dni, z nadmierną wrażliwością dostrzegamy wszystko nieuniknione zło i każdy automatyczny błąd własnych działań. Alarmujemy się każdą omyłką, niecierpliwimy się rzekomą powolnością skutków; pragnąc doskonałości, wpadamy w rozpacz na widok, iż jesteśmy tylko ludźmi. W odmęcie detali zatracamy obraz całości. Dobrze więc jest, gdy umysł, tak niepochopny do odptymizmu, odczucie raczej posępne, jakiemi są umysł i uczucie Żeromskiego, przychodzą do nas z wieścią: „wierzajcie mi, że życie wasze budzi otuchę“.

2) A jeszcze ważniejszem jest to, co Żeromski rozumie pod tem pojęciem życie dnia dzisiejszego Polski, to życie, którego się nie zawahał wysławić. Odczyt Żeromskiego nie zostawia nas pod tym względem w niepewności. Autor „Popiołów“, epopei legionów napoleońskich, mówiąc w swej prelekcyi o życiu, myśli o tej energii organicznej, o tej rządności, o tej cichej, nie[illegible]knącej blasku budowie jutra, którą i my za progr[illegible] działania postawiliśmy:

„Stać było ukochaną Warszawę w czasie wojny i powszechnej biedy na złożenie w ciągu trzech dni trzystu pięćdziesięciu dziewięciu tysięcy rubli na szkoły narodowe!

„W tym samym czasie wrzała tam praca inna“.

(Tu następuje znany naszym czytelnikom cytat o działalności Cen. Kom. Ob. w Warszawie).

Wyznanie Żeromskiego ma tu podwójnie ważne znaczenie. Pisarz, którego nazwisko starczy za program, składa hołd społeczeństwu za trud, który przed ośmioma miesiącami był wprost podany w obelgę przez innego pisarza, człowieka, zdawało się, spokrewnionego ideowo z Żeromskim. „Wy tylko sadzić kartofle potraficie!“ — padło określenie pod naszym adresem, a w określeniu tem było całe lekceważenie dla pracy pokojowej narodu. Z radością wyznam wprost: z wdzięcznością czytamy przeto prelekcyę Żeromskiego, bo ona zaświadcza, iż oszołomienie jednostronne widzenia rzeczy dotknęło nie wszystkich przywódców ekstatycznego programu polskich działań.

Zwolennicy ekstazy mają to do siebie, że z programu swego nie eliminują wcale spożywania kartofli, — nie chcą jeno ich sadzić. Tę funkcyę, zdaniem ich, po-

dałaby ludziom zarobek, oraz zachęciłaby z pewnością coraz większy zastęp kobiet do tworzenia takich gospodarstw. W ten sposób wzrastałby u nas przemysł rolny i wpływałby na dobrobyt społeczeństwa, do czego dążyć wszelkiemi siłami obowiązkiem naszym.

Gospodarstwo to ma obejmować hodowlę wszystkich artykułów żywności, które są w naszym kraju prowadzone i dadzą się prowadzić, przeto trzymać kilka krów, wyrabiać masło, sery, gomółki, chować trzodę, tuczyć ją, wyrabiać szynki, kiełbasy itp.; chować drób i króliki; urządzić pasiekę, zaprowadzić szparagarnię, sadzić truskawki, jarzyny; założyć ogród owocowy. Produkty i wyroby te sprzedawać w pierwszym rzędzie dla członków swoich po własnym koszcie, gdyby zbywało, spieniężać i uzyskany dochód obracać do pewnego czasu na powiększenie tej placówki, a następnie wypłacać jako dochód członkom“. To jest jedna część projektu, a druga ma obejmować naukę gospodarstwa córek pań zrzeszonych w towarzystwo. W jaki sposób i jak długo ma się odbywać ta nauka, o tem autorka projektu nie wspomina.

Mnie zainteresował więcej ten niewykończony plan i sądzę, że należy mu się gruntowne omówienie, gdyż może dać podstawę do zmiany kierunku wychowawczego dziewcząt, zwłaszcza kandydatek na nauczycielki. Co do pierwszej części projektu, to powątpiewam, czy tak pojęte gospodarstwo, jak nam go p. Olesiowa przedstawia przyniesie korzyści materyalne dla akcyonaryuszów. Jest bowiem zasadą w gospodarstwie obliczonem na zyski, specyalizowanie, a nie rozdrabnianie. Na gospodarstwie dziesięciomorgowem może tylko właściciel z tanim robotnikiem spodziewać się umiarkowanych dochodów, jeżeli pole przeznaczy na zasiewy ziemniaków, owsa, jęczmienia, żyta itp., na hodowlę najrozmaitszych jarzyn, drzew owocowych, bydła, świń, drobiu itd. Natomiast wyłączna hodowla bydła na mleko i trzody chlewnej na mięso oraz drobiu i królików, mogłaby zapewnić piękny dochód, zwłaszcza, że obróbka pola będzie niekosztowna, gdyż przeważnie będzie ono zużytkowane na wyprodukowanie siana i buraków pastewnych. Sądzę też, że kwota 21.056 kor. jest bezwarunkowo za małą na zakupno 10 morgów pola z zabudowaniami gospodarczemi, oraz żywego inwentarza. Trzeba ją koniecznie przynajmniej podwoić, jeżeli nie potroić, gdyż potrzebny jest oprócz stodoły, szopy, stajni, także dom mieszkalny dla zarządu i służby.

Tak się przedstawia pierwsza część projektu p. Olesiowej.

Mojem zdaniem należałoby uwydatnić silniej drugą część projektu z powodu jego znaczenia moralnego dla przyszłości narodu, jeżeli gospodarstwo przeznaczone będzie na naukę dziewcząt, zwłaszcza kandydatek na nauczycielki. Wiadomo wszystkim, że nauczycielki wiejskie nie mogą spełnić należycie obowiązków jako wychowawczynie dzieci rolników i jako przodowniczki w spełnianiu czynności obywatelskich, jeżeli młodość swą spędziły w szkołach miejskich, w rodzinach zajętych nauką, handlem lub rzemiosłem i w seminaryach nauczycielskich, w których obarczono uczennice teoretycznem kształceniem, a nie dano sposobności poznania potrzeb duchowych i materyalnych ludu wiejskiego.

To też patrzymy z bolem na te pionierki oświaty ludu, jak one niepewne stawiają kroki na swych stanowiskach, gdyż czują, że nie dorosły do tego zadania, jakie na nie włożyło społeczeństwo. Usuwają się od nauczania w szkole dopełniającej, albowiem nie mogą udzielić większych wiadomości gospodarczych, niż te, które są podane w czytankach dla dzieci, nie mogą wygłosić odczytu o postępowej hodowli bydła, nierogacizny, drobiu, o drenowaniu pól, nie mogą pouczyć o leczeniu chorego bydła, gdyż nie mają najprostszych wiadomości z weterynaryi, nie mogą uczyć rachunkowości gospodarczej, gdyż z gospodarstwem są zupełnie nieobeznane. To też prawdziwych tortur doznają te wyższe duchy pośród sil nauczycielskich, które rwą się do pracy społecznej, lecz spętane niewiadomością nie mogą odpowiedzieć na najprostsze kwestye z życia gospodarczego, a okrzyk boleści gorliwej nauczycielki ogłoszony w dziennikach w zeszłym roku, że jest bezradną wobec zarazy drobiu, gdyż nigdy nie uczono jej, ani nic czytała o środkach leczniczych, lub wreszcie upokorzenie innej nauczycielki, która kupiła worek jęczmienia na targu, a mniemając, że kupiła pszenicę, poprosiła gospodarza, aby ocenił, czy jest piękna! niech będą wezwaniem do społeczeństwa, aby domagało się reformy w wychowaniu i wykształceniu przyszłych nauczycielek wiejskich.

Na co się przyda wyższa nauka geologii i rozprawianie o trachitach, plagioklazach, amfibolu, angicie, biotycie, nefelinie, lencycie, oliwinie i magnetycie, czyż nie korzystniej byłoby pouczyć o wapnie, azocie, fosforze i potasie jako środku odżywczym roślin i zwierząt, a zamiast nauki o okresach archaicznym, paleozoicznym, mezuzoicznym, kenozoicznym, antropozoicznym czyż nie korzystniej pouczyć o budowie gleby i podglebia i ich znaczeniu w uprawie roli? Kandydatka na przewodniczkę w oświacie ludu umie rozprawiać o utworach kambryjskim, sylurskim, permskim, tryasowym, jujarskim, umie wyliczać nazwy zaginionych potworów jak: Mastodonosaura, Cyclotosaura i Metopiasa, Nothosaurydów, Belodena i Aetosaura, a nie umie rozróżnić karpia od lina lub karasia i urządzić mały stawek na hodowlę tych ryb w gospodarstwach wiejskich.

Powie ktoś: niech nauczycielka nauczy czytać, pisać i rachować, a reszty wiadomości nauczą lud wędrowni prelegenci i książki. Gdyby na tem miała się ograniczyć działalność sił nauczycielskich, to te same uwagi można stosować do duchowieństwa i innych czynników inteligentnych: niech spełnią zadanie swego zawodu, a całość się złoży. Rzeczywistość uczy inaczej i stawia nam za wzór społeczną, jednolitą, obywatelską działalność wszystkich stanów w Księstwie Poznańskiem, która sprawiła, że włościanin podniósł się na wysoki stopień oświaty gospodarczej i stał się silnym członkiem organizmu narodowego.

Jeżeli teraz pod kątem tych uwag spojrzymy na plan p. Olesiowej, to on przedstawia się nam jako bardzo ważny, który należy urzeczywistnić! Miniaturowe, różnorodne gospodarstwo nie przyniesie wielkich korzyści materyalnych (akcyonaryusze powinni być zadowoleni, jeżeli udziały, które powinny być dostępniejsze dla mniej zamożnych i wynosić 25 kor, przyniosą 4 proc. zysku), lecz przyniesie niezmierne korzyści dla młodzieży pod względem duchowym i fizycznym, przygotuje ją bowiem do twardego życia na wsi i uzdolni do podjęcia pracy obywatelskiej pośród ludu.

Aby jednak młodzież mogła osiągnąć te korzyści, powinna uczestniczyć w pracach gospodarczych przez kilka lat. Niech więc uczennice szkół wydziałowych zapoznają się w wolnych od nauki chwilach z hodowlą bydła, drobiu, pszczół, drzew owocowych, niech zżyją się z przyrodą pracując w polu do późnej jesieni, a doznają wielkich rozkoszy duchowych już to widząc skutki swej pracy już też podziwiając mądrość, dobroć i piękność Pana Boga w prawach przyrody. Nie zapomnę tej chwili, gdy uczeń mój z III kl. gimn. odwiedziwszy mnie na kolonii studenckiej w Zakrzówku, zobaczył barwny kwiat, przystanął, wpatrzył się głęboko weń i zawołał w uniesieniu: „Proszę księdza spojrzeć, jak doskonały rysunek przedstawia kielich tego kwiatu“. Czytałem wtedy w słowach i wzroku młodocianego widza wyższą radość duchową z powodu poznania potęgi twórczej ujawniającej się w harmonii linij. Niech uczennice badają praktycznie wpływ klimatu na hodowlę, niech poznają szkodniki i tępią je, niech leczą chore osobniki, hodują zioła lecznicze i stosują je w chorobach, niech poznają wartość obornika i nauczą się przechowywać go, niech przerabiają surowe produkty na przemysłowe, a doznają nie tylko wewnętrznego zadowolenia z powodu dobrych skutków swej pracy, lecz także zaostrzy się ich zdolność badawcza i wynalazcza, wyrobi się samodzielność i spotężnieje miłość zagona ojczystego.

Aby uczennice przygotowujące się do zawodu nauczycielskiego mogły swój cel wzniosły osiągnąć, należy się domagać, aby zreformowano plan nauk w seminaryach nauczycielskich w kierunku praktycznym: nauczanie chemii powinno być oparte na doświadczeniach wykonywanych przez uczennice, przy geometryi uczyć pomiaru gruntu, przy rachunkach zamieniać morgi na hektary, pieniądze austr. na zagraniczne, aby nauczycielki umiały przygotować uczennice do pobytu zagranicą; wreszcie dodać piąty rok nauki przeznaczony na naukę białego szycia, praktycznego gospodarstwa na roli i w oborze i na wycieczki do średnich i małych gospodarstw wzorowo prowadzonych.

Że taka reforma wyda pożądane skutki jest pewnem, gdyż opiera się na celowej pracy i odczuciu jej potrzeby przez uczennice, rodziców i lud. Aby się o tej prawdzie przekonać, wystarczy wspomnieć, że kursy pszczelnictwa p. inspektora Lorenza cieszą się niesłychaną frekwencyą nauczycielek, że na kursie hodowli drobiu urządzonym przez Towarzystwo rolnicze w „Oleandrach“ jest znaczny zastęp Krakowianek, że na kursach ogrodniczym, warzywniczym i kwiaciarskim urządzanych przez Towarzystwo Ogrodnicze bywa wielka liczba kobiet i to najwięcej z Królestwa, gdzie samodzielność i przedsiębiorczość więcej się rozwinęła, niż w naszym kastowo i biurokratycznie urządzonym ustroju społecznym.

Niech więc gospodarstwo urządzone według projektu p. Olesiowej i prowadzone umiejętną ręką stanie się ogniskiem oświaty gospodarczej, którą mają przenieść pionierki kultury do naszych wiosek i niech się stanie warsztatem pracy wytwórczej odradzającej i wzbogacającej społeczeństwo. Aby jednak zaznaczyć, że w kwestyi tak ważnej nie wystarcza rozprawiać i pisać, lecz, że trzeba przystąpić zaraz do czynu, przeto zgłaszam 4 udziały po 25 koron i dostarczę królików oraz pszczół do nowego gospodarstwa.

X. Dr Franciszek Gołba.

Boże Groby.

Wielki tydzień, zacząwszy od Czwartku, zawsze był obchodzony w Polsce uroczyście. Marya Ludwika, żona Władysława IV, utrzymywała, że groby Wielkanocne w Polsce „są kształtniejsze niż we Francyi“. Zanotował to Niemcewicz w „Pamiętnikach“. Groby za Augusta III taksamo wspaniale były ubierane w Warszawie „najpiękniejsze u Dominikanów, najskromniejsze — Pijarów“. U grobów Bożych w owym czasie wartę trzymali trabanci królowej, lub artylerya konna. Żołnierze trzymali karabiny lufami na dół. Król August III, będąc niezmiernie otyłym, nie mógł jak inni królowie grobów ani obchodzić ani objeżdżać. Bywał tylko u OO. Augustyanów na „lamentacyach“ wykonywanych przez kapele i chóry dworskie.

Groby po wsiach za dawnych czasów nie ustępowały miejskim, sadzono się w ich przystrojeniach na przepych i okazałość. Wyjątek tylko stanowili OO. Maryanie którzy bardzo skromne ubierali groby, natomiast Piwnice w Wielki Czwartek ubierali tak wspaniale, że w żadnym innym kościele równych nie było. W kościołach Maryańskich lud z czwartku na piątek całą noc przebywał, adorując Najśw. Sakrament.

Jak w całej Polsce tak i w Krakowie Boże Groby mają swoją tradycyę. Tu zawsze jeden nad drugi był piękniejszy i bogatszy. W tym roku wszystkie groby wyglądają skromniej, nie tak bogato ozdobione. Znać czasy wojenne, ubóstwo kościołów i brak rąk, które je co rok budowały. Ale pietyzmu w ich urządzeniu nie brak; jest i światła dostatek. Tłumy pobożnych, jak dawniej, odwiedzają je, ale nie są te dawne tłumy, że się do kościoła dostać nie można było. Wojna, ludzi mniej. Rzadko też groszak na tacę padnie, na którą dawniej padały korony. Często spotyka się żołnierzy, oficerów niższych i wyższych całujących rany Chrystusa. Każdy z nas ma zbolałe serce, które u stóp Jezusowych złożyć pragnie. To uspokaja, daje siły.

Najokazalej w tym roku przedstawiają się Groby na Wawelu, pięknymi ozdobiony gobelinami o charakterystyce Królewskiego Majestatu, w kościele Maryackim u OO. Franciszkanów, Kapucynów i u św. Krzyża. Najbardziej nastrojowe, w skromności swej zachwycające są groby u OO. Dominikanów i OO. Augustyanów na Kazimierzu. Nie ma tam dawnej gronderyi, jaką się grób dominikański odznaczał, ale jest artyzm w każdem ustawieniu kwiatów, bardzo odpowiadających kaplicy, w której się grób znajduje. OO. Pijarzy także skromniejszy niż pod inne lata wystawili grób, ale bardzo piękny, do dzisiejszego usposobienia duszy polskiej przemawiający. Grób u OO. Reformatów bardzo jest efektownie oświetlony, na tle artystycznie wykonanego obrazu Jeruzalem i góry Kalwaryjskiej widnieje Monstrancya. U Św. Anny Grób w tym roku urządzono przy ołtarzu św. Krzyża, które to miejsce lepiej się na grób nadaje niż dawniejsze. Ładne są groby u św. Barbary, św. Floryana, św. Piotra, i u OO. Karmelitów na Piasku. Bardzo miluchno wygląda grób u SS. Nazaretanek na Warszawskiej, u OO. Zmrtychwstańców, SS.Dominikanek i u św. Jędrzeja. Najmniej znać wpływ wojny u OO. Franciszkanów i u Kapucynów. Zresztą wszędzie widać staranną rękę w ozdabianiu Bożych Grobów i masy światła.

---

winien za nas spełnić Pan Bóg własnoręcznie, albo, wogóle ktoś, nieokreślony ktoś. Dlatego też tak trudno im jest pojąć, dlaczego my z nieufnością, z lękiem spoglądamy w obraz takiej przyszłości, którаby nam groziła utratą ziemi pod kartofle. Ziemia, jak wogóle rzeczywistość, jest dla nich zjawiskiem pobocznem. Stało się jednak, że ten, który słusznie może uchodzić za najznamienniejszą indywidualność pośród reprezentantów ideologii anty-organicznej, ocknął się. Piorunowa groza położenia stanęła przed nim w całej jawie i ujrzał to, czego umysły doktrynerskie, umysły, czerwoną chustę przed oczami mające, dojrzeć nie umiały. Ta sama może lotność talentu, którą w Żeromskim podziwialiśmy wtedy nawet, kiedy wytaczać musieliśmy walkę jego ideom, skala jego osobowości pozwoliła mu i nakazala wprost z męską odwagą i sumienia-wagą wypowiedzieć to, czego nigdy dotychczas nie mówił.

Aparat poznawczy autora „Popiołów“ dostrzegał zazwyczaj tylko strony ujemne rzeczywistości. Pokrewny był zresztą, pod tym względem, wszystkim polskim idealistom, zrodzonym w XIX. wieku polskiej historyi, podobny był Słowackiemu, Wyspiańskiemu. Pozatem nie dowierzał duszy rodaków i niedoceniał ich pracy. Zabiegi dnia codziennego wydawały mu się niczem, wobec tych przykazań, któreśmy powinni wynosić z romantyzmu, nie tyle pisanego, ile wcielonego kilkakrotnie w czyny. Przyszedł nareszcie 1914 moment, kiedy część społeczeństwa polskiego proklamowała wznowienie tych właśnie przykazań. Pisma Żeromskiego przygotowały uczucie rodaków dla takiego wznowienia. Tego faktu z literatury nie da się odwrócić — o tem nie mógł nie wiedzieć Żeromski. Wymowa zjawisk, czy też może tragiczny układ historyczny, w jakim stanęło to wznowienie, postawiły duszę Żeromskiego na rozdrożu. Okazało się, że to, co w ideologii poetyckiej wydawało się tak łatwo rozwiązalnem, tak logicznie prostem, tak bezalternatywnem — w życiu, w zastosowaniu praktycznem jest kompleksem zawiłości, grozi tysiącem niebezpieczeństw, otwiera inną, nową przepaść po przeskoczeniu bohaterskiem znanej, zdawna obserwowanej czeluści. Okazało się, że nie bez słuszności były głosy tych Polaków, których ideologia „Urody życia“ lub „Róży“ brała za antagonistów, przeciwko którym miotało się potężne uczucie Żeromskiego. I tu, w tym punkcie, okazało się, jak nieulękłym i jak nawskróś ofiarnym jest patryotyzm Żeromskiego. Wiedział, że mogą i muszą go czekać takie przykre przypomnienia, jak to, które wyczyta choćby w niniejszych słowach, wiedział, że, wygłaszając swój odczyt, publicznie niejako odwołuje niejeden punkt dawnej swej ideologii — a jednak postanowił to uczynić. Postanowił i uczynił, bo nadewszystko droższa mu sprawa ojczyzny. Takim być każdy człowiek powinien.

Piszący te słowa był wielokrotnym winowajcą wobec twórczości Żeromskiego. Od „Dziejów grzechu“ począwszy, należałem do nielicznych zresztą krytyków, którzy staczali walkę z ideami tego wielkiego poety. Nie czyniłem tego bez wewnętrznego bólu; jako krytyk nie znam bowiem większej radości nad możność bezwzględnego entuzyazmowania się cudzem dziełem — toć to przecie jedyna racya socyalna krytyki. Z utęsknieniem czekałem na taki utwór Żeromskiego, w którym mi nic nie przeszkodzi wynurzyć całą pełnię mojego zachwytu dla jego nieporównanych darów twórczych. Wierzę, jak wierzyłem, że taka sposobność nieraz jeszcze przyjdzie. Dziś składam pokłon przed jego duchem. Składam pokłon przed polskiem jego sumieniem.

(„Tyg. ilustr.“) **Adam Grzymała-Siedlecki.**

Zjazd w dniu 29. kwietnia.

Prezydyum miasta ogłasza: Z powodu zapowiedzianego na dzień 29-go kwietnia w Krakowie Zjazdu posłów parlamentarnych i sejmowych zarządziło prezydyum miasta, aby Sekretaryat prezydyalny magistratu dla udogodnienia uczestników tego zjazdu przyjmował telegraficzne zgłoszenia, a to bądź w hotelach, bądź w mieszkaniach prywatnych, gdyż z powodu liczniejszego zjazdu należy się obawiać, iż osoby, które nie zapewnią sobie na kilka dni naprzód pomieszczenia narażą się na niedogodności. Telegramy wysyłać należy pod adresem: Sekretaryat prezydyalny magistratu Krakowa — z bliższem określeniem rodzaju żądanego pomieszczenia.

* * *

W czasie od 27. do 30. kwietnia b. r. odbędzie się w Krakowie Zjazd posłów parlamentarnych i sejmowych, z powodu którego spodziewać się należy przybycia liczniejszego grona osób. Sekretaryat prezydyalny magistratu potrzebować będzie dla przybyłych pewnej ilości prywatnych, schludnych z wygodą i komfortem umeblowanych pokoi. W tym celu uprasza się chętnych, aby pokoje te z dokładnem podaniem adresów, ceny i warunków najmu zechcieli zgłaszać w biurze Sekretaryatu prezydyalnego najdalej do dnia 25 kwietnia.

KRONIKA

Procesya błagalna odbyła się wczoraj popołudniu z kościoła N. Maryi Panny do kościoła OO. Dominikanów i kościoła OO. Franciszkanów. W kościele N. Maryi Panny odmówiono „Psalmy pokutne“, następnie procesya ruszyła rynkiem i ulicą Grodzką do kościoła OO. Dominikanów. Procesyę prowadził Książę-Biskup Adam Sapieha. W procesyi wzięło udział liczne duchowieństwo świeckie i zakonne z Arcybiskupem X. Symonem na czele, delegat Dr Fedorowicz, tłumny zastęp inteligencyi, delegacye katolickich stowarzyszeń męskich i żeńskich oraz tysiączne rzesze ludności. W kościele OO. Dominikanów odśpiewano pieśń „Przed oczy Twoje, Panie...“ i odmówiono modlitwy, poczem procesya z pieśnią: „Jezu Chryste, Panie miły“ ruszyła do kościoła OO. Franciszkanów. Tu podniosłe kazanie wygłosił prof. X. Dr Bystrzonowski. Na zakończenie nabożeństwa odmówiono modlitwy: za Ojca św. i modlitwę za ojczyznę.

List Sienkiewicza. Na wstępie świątecznego wydania „Głosu Narodu“ zamieścimy list Henryka Sienkiewicza, jaki znakomity pisarz wystosował do naszej Redakcyi w sprawie składek na pomoc Litwie.

Kwesta na rzecz męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. W kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu kwestują przy Bożym Grobie członkowie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo na rzecz najuboższych rodzin, żebrać się wstydzących, a przez konferencyę kleparską odwiedzanych.

Tydzień Czerwonego Krzyża w Krakowie. W magistracie krakowskim odbyło się onegdaj posiedzenie sekcyi przedstawień teatralnych i widowisk pod przewodnictwem prof. Jerzego Mycielskiego. Uchwalono między innemi urządzić w dniu 1. maja w teatrze miejskim przedstawienie operowe „Opowieści Hoffmana“ siłami Tow. operowego, które przyrzekło bezinteresownie swój udział. Ceny miejsc operowe. — Dalej uchwalono prosić prezydyum miasta Krakowa, aby cały dochód z jednego przedstawienia w teatrze miejskim w czasie Tygodnia Czerwonego Krzyża, ofiarowało na cele Komitetu Obywatelskiego. — W dniu 3. maja odbędzie się przedstawienie w teatrze ludowym; odegrany będzie „Tamten“ Zapolskiej. — Kierownicy teatrów świetlnych „Uciecha“, „Wanda“ i T. S. L. pp. Franzman i Zaleski zdeklarowali 5% od dochodu brutto, uzyskanego w czasie całego „Tygodnia Czerwonego Krzyża“ w Krakowie, po potrąceniu 20% opłaty gminnej od biletów. — Uchwalono prosić zarządy trzech innych teatrów świetlnych o tęsamą ofiarę na cele Czerwonego Krzyża. — Zarazem omawiano sprawę urządzenia 2. koncertów, lecz sprawę tę odroczono do następnego zebrania, które odbędzie się w dniu 27. bm., t. j. we czwartek o godzinie 12 w południe.

Równocześnie odbyło się posiedzenie sekcyi zbiórki ulicznej pod przewodnictwem pani prezydentowej Leowej przy bardzo licznym udziale pań krakowskich. Uchwalono, że składki będą zbierane w dniu 30. kwietnia w tramwajach, w dniu 2. maja na ulicach oraz w bankach i instytucyach, a 5 maja po restauracyach, kawiarniach i sklepach.

Następne posiedzenie odbędzie się w magistracie krakowskim w piątek, 28. kwietnia o godzinie 5 popołudniu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa 26. kwietnia: „Warszawianka“ i „Z dobrego serca“, występ dyr. Solskiego.

Czwartek 27. kwietnia: „Złote Runo“, występ dyr. Solskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela 23. b. m. popoł.: „Ptasznik z Tyrolu“.
Niedziela wieczorem: „Sen nocy letniej“.
Poniedziałek 24. b. m. popoł.: „Wesoły skandal“.
Poniedziałek wieczorem: „Marya Stuart“.
Wtorek 25, środa 26, czwartek 27 i piątek 28 kwietnia: „Gejsza“, operetka w 3 aktach.

Sprawa przymusu wojskowego.

Stanowisko Lloyda George.

Londyn. (B. kor.) Ukończenie przesilenia ministeryalnego witają tu ze wszech stron z uczuciem ulgi.

Postanowienie, że kwestya rekrutacyi ma być obu izbom przedłożona na tajnem posiedzeniu, zostało poparte przez partyę pracy, stanowi ono unikat w historyi angielskiej konstytucyi, tak, że publiczność jeszcze wstrzymuje się ze swą opinią. „Press Association“ rozpowszechnia rewelacyę, według której Lloyd George, którego energiczne wstawienie się za obowiązkiem wojskowym powszechnym, wywołało głównie to przesilenie, jest zadowolony z wyniku narady gabinetowej. Dalszych narad gabinetu już nie będzie. Większa część ministrów natychmiast opuści Londyn, aby udać się na swój urlop świąteczny. Spodziewają się tu, że zaraz po posiedzeniu wtorkowem nastąpi odroczenie izby.

Londyn. (B. kor.) Reuter ogłasza następujący komunikat biura prasowego: Przyczyną tajnego posiedzenia parlamentu jest to, że parlament ma się dowiedzieć o najważniejszych cyfrach, na których podstawie gabinet powziął swoje postanowienie, a których publikowanie nie byłoby pożądanem.

Po przesileniu.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Gdy ministrowie wczoraj wieczór rozeszli się z posiedzenia gabinetowego, już ich miny pokazywały, że przesilenie jest zażegnane. Niektórzy wprost promienieli radością. Prasa jednomyślnie wyraża zadowolenie, że przesilenie minęło a żaden minister nie potrzebował ustąpić.

Stanowisko Hendersona.

Londyn. (B. kor.) Reuter. Jak donoszą dzienniki, Lloyd George żądał natychmiastowego wprowadzenia obowiązku wojskowego dla wszystkich żonatych, jeżeli rekrutacya ochotników nie osiągnie pewnej oznaczonej liczby. Gabinet przyjął wniosek Hendersona, żeby wprowadzić ogólną służbę wojskową wtedy, jeżeli po nowej 6-tygodniowej propagandzie za dobrowolnym zaciągiem byłoby to jeszcze koniecznem. Henderson przyrzekł, że użyje swego wpływu u organizacyj robotniczych, aby zapewnić ich zgodę na warunkowy obowiązek wojskowy. Stanowisko robotników było główną trudnością w tej całej sprawie.

Z Holandyi.

Śledztwo w sprawie „Tubantii“.

Haga. (B. kor.) Urzędowo. Ministerstwo dla spraw zagranicznych donosi, że rząd niemiecki zgodnie z żądaniem rządu holenderskiego dopuścił do jego współdziałania przy stwierdzaniu pochodzenia torpeda, który trafił „Tubantię“.

Szef warsztatów torpedowych w Amsterdamie z polecenia swego rządu bawi w Berlinie, gdzie przedłożył władzom niemieckim znalezione w łodzi „Tubantii“ kawałki metalu i śledzi zarządzone śledztwo. Tymczasem znaleziono kawałki metalu także w innej przypędzonej na brzeg łodzi z „Tubantii“. W jednym z nich poznano w warsztatach amsterdamskich kawałek tylny torpeda. Kawałek ten ma tensam numer co trzy już znalezione kawałki metalu.

Bar. Diller namiestnikiem Galicyi.

Wiedeń. (B. kor.) Jak się dowiadujemy, wojskowy gubernator dla austryacko-węgierskich obszarów okupowanych w Polsce, generał major Eryk br. Diller został zamianowany namiestnikiem Galicyi.

Tesame motywy, jakie swego czasu doprowadziły do powierzenia administracyi Galicyi generałowi piechoty Colardowi, zadecydowały także i teraz przy powierzaniu tego stanowiska osobistości o wysokiej randze wojskowej.

Br. Eryk Diller, urodzony w r. 1859. w Wiedniu, z początku poświęcił się studyom prawniczym i wstąpił do służby administracyjnej w Morawii, gdzie pozostawał 4 lata i zdał praktyczny egzamin z politycznej administracyi. Później poświęcił się br. Diller karyerze wojskowej i w r. 1889. wzięty został do zawodowego korpusu oficerskiego. Po ukończeniu szkoły wojennej, przydzielony do sztabu generalnego, należał potem do pułku dragonów nr. 7, a w r. 1909. został zamianowany komendantem pułku ułanów nr. 3. W r. 1914. został br. Diller zamianowany komendantem 16-tej brygady kawaleryi, i generał-majorem. W maju 1915. nastąpiło prowizoryczne powierzenie mu agend wojskowego gubernatorstwa w Kielcach, a w sierpniu tegoż roku zamianowano go wojskowym gubernatorem w austro-węgierskiej okupacyi w Polsce.

Ma on godność tajnego radcy i jest właścicielem wojskowego krzyża zasługi tudzież kawalerem orderu Żelaznej Korony III klasy z dekoracyą wojenną.

Czas letni w Austryi.

Wiedeń. (B. kor.) Jutro ogłoszone będzie rozporządzenie całego ministerstwa, wprowadzające w Austryi na czas od 1. maja do 30. września t. zw. czas letni.

Według tego rozporządzenia dzień 1. maja. rozpocznie się 30. kwietnia o godz. 11 wieczorem według dotychczasowej rachuby czasu a 30. września zaś kończyć się o godz. 1-ej po północy według nowej rachuby. Przez to zarządzenie możliwem będzie lepsze wyzyskanie światła dziennego w miesiącach letnich i tak pożądane dziś zaoszczędzenie materyałów świetlnych i paliwa. Nie ulega wątpliwości, że trzymanie się dotychczasowych godzin oświetlenia i zamykania oszczędzi się zarówno gminom przy oświetlaniu ulic jak przemysłowi, handlowi i rękodziełu znaczne sumy. Z tego przesunięcia czasu nie wynikną też żadne trudności dla międzynarodowego ruchu kolejowego, tem bardziej, że tosamo zarządzenie wprowadzone zostało także w państwie niemieckiem, na Węgrzech, oraz w austro-węgierskich okupowanych częściach Polski i Bałkanu, ruch kolejowy międzynarodowy i tak podczas wojny jest ograniczony.

Władze polityczne otrzymują polecenie, żeby stanowczo tamowały wszelkie próby sparaliżowania intencyi tego zarządzenia przez przedkładanie godzin zajęć.

Wiadomości telegraficzne

(„Głosu Narodu“ z dnia 22. kwietnia 1916.)

Odznaczenie ministrów.

Wiedeń. (B. kor.) Minister skarbu Leth i minister handlu Spitzmueller otrzymali godność tajnych radców.

Śmierć obrońcy Dardaneli.

Berlin. (B. kor.) 21. b. m. Generał marszałek polny bar. von der Goltz po 10-dniowej słabości zmarł dnia 19. b. m. w głównej kwaterze tureckiej na tyfus plamisty.

12 milionów koron subskrypcyi.

Wiedeń. (B. kor.) Arcyksiążę Fryderyk subskrybował na czwartą pożyczkę wojenną w Austryi 6 milionów i tyleż na pożyczkę węgierską.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (B. kor.) Ciągnienie loteryi klasowej: Wygrana 20.000 K padła na nr 25.768, 10.000 K na nr 77168, po 5.000 K na nr. 21.815, 26.635, 38.900 i 109.616.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Front w Iraku. W odcinku Felahie zaatakował nieprzyjaciel dnia 17. bm. siłą bojową ponad jedną dywizyę nasze stanowiska na prawem skrzydle i próbował posunąć atak ku naszym głównym pozycyom. Ta próba nie udała się zupełnie. Ścigany energicznie przez nasze wojska nieprzyjaciel musiał opuścić przednie stanowiska, które już był obsadził i przystąpić do odwrotu w kierunku wschodnim, poniósłszy wielkie straty.

Pod Kut el Amara niema żadnej zmiany.

Front kaukaski: Nasze oddziały, którym poruczono straż nad wybrzeżem w odcinku Lasistan od 12 marca stawiały nadzwyczajny opór na lądzie i morzu przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi i broniły krok za krokiem każdej piędzi ziemi i osiągnęły w godny sposób cel, jak sobie armia wyznaczyła. W końcu dnia 18. kwietnia, zmusiwszy nieprzyjaciela do wdania się w krwawą bitwę pod miejscowością Kowata 7 km na wschód od Trapezuntu, na rozkaz cofnęły się do odcinka, gdzie wypełnily nowe zadania. Wskutek położenia wojennego, jakie się rozwinęło w wyniku tych operacyi, opróżniliśmy zupełnie Trapezunt i zostawiliśmy tam 6 zupełnie zniszczonych armat starego systemu, ustawionych niedawno w okolicy miasta.

Niesłychane gwałty.

Kolonia. (B. kor.) Pewien obywatel neutralny, który od pewnego czasu wrócił z kilkuletniego pobytu w Egipcie do ojczyzny, poczynił wobec współpracownika „Koelnische Ztg“ dłuższe wyjaśnienia o terorze Anglików w Egipcie. Według jego opowiadania codziennie rozgrywały się tam sceny gwałtu i okrutnego teroru, takie, jakich Anglicy dopuszczali się swego czasu podczas wielkiego powstania indyjskiego na ludności indyjskiej. W zachodnim Egipcie wiele wsi i oaz zniszczono, kobiety i dzieci wycięto. Przy opróżnianiu okolicy kanału Suezkiego, wystrzelali Australczycy ludność tubylczą. Nadto nałożono na ludność niesłychanie wysokie podatki, wysysające ją w ten sposób aż do krwi. Kto nie płaci, dostaje się do więzienia. Wypadki gwałcenia kobiet, mordy, rabunki, podpalenia, których się dopuszczali Australczycy oraz wyroki śmierci, pomnożyły się zastraszająco. Wiele ofiar najprzód godzinami męczono, bito, a potem wieszano.

Serb o losie ojczyzny.

Berno szwajc. (B. kor.) „Tagwacht“ ogłasza w wyciągu czwarte sprawozdanie międzynarodowej komisyi statystycznej w Bernie. W sprawozdaniu tem zastępca socyalistów serbskich Kaclegovic mówi o roli Serbii w wojnie: Koalicya wydała Serbię na łup, tak, że Serbia zginęła. Koalicya starała się ratować tylko własną skórę i własne interesy, które dla niej były ważniejsze, niż dobro serbskiego narodu i jego narodowe dążenia. Serbię oszukano w najstraszniejszy sposób. Wielkie południowo-słowiańskie państwo było tylko pięknem marzeniem, którym koalicya zręcznie uspiła serbską burżuazyę. Ta burżuazya wraz z domem panującym i z parlamentem postawiła cały los kraju na kartę rosyjską i kraj przez to stał się parobkiem Rosyi. Jak Rosya zagrała, tak nieszczęśliwa Serbia musiała tańczyć. Przytem Paryż nadstawiał kiesę. Serbia była w rzeczywistości finansowym wasalem Francyi.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.